Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków Poniedziałek 21 Listopada 1932 | Nr. 324

Plany rewolucji w Niemczech

Tymczasem rośnie ferment i trwają bójki

BERLIN, (tel. wł.). — Jednym z najważniejszych i najbardziej palących problemów polityki wewnętrznej jest sprawa jednolitego frontu robotniczego. Sprawa ta była kilkakrotnie rozważana przez miarodajne czynniki partyj socjalistycznej i komunistycznej. Między innemi było zagadnienie to tematem rozważań egzekutywy międzynarodówki komunistycznej, a ostatnio kongresu socjalnej - demokracji Austrii. Ostatni kongres obradował przy współudziale delegatów niemieckich.

Zagadnienie to nabiera żywych barw na tle rozwoju wypadków niemieckich, które idą po linji ograniczenia praw robotniczych i otwartego zwalczania ich.

W związku z przesileniem gabinetowem i możliwością wejścia do nowego rządu przedstawicieli hitlerowców partje robotnicze obawiają się zaostrzenia kursu wobec siebie. Wprawdzie poszczególne związki przeszły już częściowo na robotę nielegalną, niemniej stoi przed niemi widmo rozgromienia.

Prasa niemiecka ogłasza teraz szczegóły przygotowań komunistów do objęcia władzy na drodze rewolucyjnej. Trudno ustalić, jak dalece ściśle są te informacje, nie ulega jednak wątpliwości, że w razie przewrotu komuniści mogą liczyć na pomoc bojówek hitlerowskich, które pod względem radykalizmu nie ustępują bynajmniej komunistom. Na pomoc ich mogą też liczyć chociażby dlatego, że Hitler zbyt długo zwleka z rewolucją. Oczywiście, że dojście do rządów Hitlera usuwa niebezpieczeństwo rewolucji i zbliża wypowiedzenie walki na śmierć i życie socjalistom i komunistom, oraz ich związkom zawodowym. Ten stan rzeczy może doprowadzić do osiągnięcia jakiegoś porozumienia między temi wrogiemi i zwalczającemi się partjami.

Chwilowo jednak stan niepokoju w Niemczech trwa. Codzien nie dochodzi do starć ulicznych, między członkami poszczególnych partyj radykalnych a policją. Niepokój rośnie, możliwość starcia zbliża się z każdym dniem. Niemcy fermentują.

Robotnicy ze Śląska skarżą się

na bezpodstawne redukcje

Wczoraj delegacja robotników pod przewodnictwem p. Dereczyka sekretarza głównego zarządu Z. Z. Z. w Katowicach złożyła ministrowi opieki społecznej, wiceministrowi Gallotowi, oraz w prezydjum Rady Ministrów rezolucję i memorjał, dotyczący położenia świata robotniczego w górnictwie górnośląskiem. Memorjał wskazuje na fakt, że pracodawcy mimo sezonu zimowego zgłosili ostatnio szereg redukcyj, sięgających 5000 robotników, oraz zamknięcie kilku kopalń. Jednocześnie w memorjale zwrócono uwagę, iż redukcje takie są niczem nieumotywowane, gdyż przedsiębiorcy mają zamówienia.

Delegacja robotników stwierdziła, iż pogorszenie i tak już bardzo ciężkiej sytuacji robotników górnośląskich może być wykorzystane przez żywioły antypaństwowe i prosiła, pp. ministrów o zapobieżenie redukcjom i zamykaniu kopalń.

P. wiceminister Gallot oświadczył delegacji, iż poczynił już pewne kroki w tym kierunku, gdyż dla Huty Królewskiej przekazane zostały zamówienia rządowe na kilkanaście wagonów, jednak dyrekcja tego przedsiębiorstwa stawia zbyt wygórowaną ofertę, co niezwykle utrudnia interwencję rządu w kierunku polepszenia sytuacji na górnośląskim rynku pracy. Wiceminister Gallot zaznaczył, iż rząd dąży do tego, aby przedsiębiorcy starali się przetrzymać obecny ciężki okres i nie stawiali tak wygórowanych ofert.

Znów afera podatkowa we Francji

Wmieszanych jest w nią 400 osób

PARYŻ, (ATE). — Władze wykryły nową aferę nadużyć podatkowych. Wskutek tych nadużyć skarb państwa poniósł znaczne straty. Tym razem chodzi o przedstawiciela genewskiego banku Lombard Odier, który jest zarazem członkiem rady Banku des Pays de l'Europe Centrale, hr. Chabrignac. Został on poddany pięciogodzinnemu przesłuchaniu w swoim biurze. Podczas przesłuchania hrabiego wzywano go kilkakrotnie do telefonu. Zamiast hrabiego do telefonu podchodzili urzędnicy policyjni, którzy wyznaczali spotkania. Gdy osobistości te zgłosiły się celem wymiany kuponów z obejściem podatku giełdowego, policja stwierdziła fakt przestępstwa, otrzymując dane, obciążające hrabiego. W czasie przesłuchania hr. Chabrignac zdołał chwilowo unieruchomić telefon, lecz policja przywróciła połączenie. Twierdzi on z uporem, że jest niewinny i że cała sprawa pole ga na nieporozumieniu. W aferę jest zamieszanych około 400 osób.

Tajemnicza przygoda przyjaciela Hoovera

Znaleziono go w stanie zaniku pamięci

WASZYNGTON, (PAT). — Duże zainteresowanie wzbudził tu to zniknięcie płk. Robinsa, osobistego przyjaciela prezydenta Hoovera. Zaginął on w czasie kampanji wyborczej, w której odgrywał wybitną rolę. Przypuszczano, że Robins został porwany przez bootleggerów i wrzucony do morza. Obecnie płk. Robinsa odnaleziono w pewnej zapadłej miejscowości w Karolinie północnej, gdzie błąkał się od dłuższego czasu, nie ujawniając swego nazwiska. Lekarze stwierdzili u płk. Robinsa zanik pamięci.

Drugi wielki pożar w Łodzi

Spłonął wielki trzypiętrowy dom

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj centrala straży ogniowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o ogromnym pożarze w północnej dzielnicy Łodzi. W kilka minut po godzinie 21-ej zapalił się „młyn parowy" Prakiera w domu przy ul. Jakóba 16. Po kilku chwilach cały trzypiętrowy dom stanął w płomieniach. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdowały się lobrzymie składy zboża, oddzielone jednak od płonącego domu grubym murem, co uchroniło składy te od zniszczenia.

Ogień wskutek silnego wiatru przerzucił się z gwałtowną szybkością na sąsiednie domy mieszkalne.

Na miejsce olbrzymiego pożaru przybyło 9 oddziałów straży ogniowej, która zajęła się przedewszystkiem zabezpieczeniem zagrożonych domów. Trzypiętro wego domu w którym znajdował się młyn nie zdołano już uratować.

Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają 750 tysięcy złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie zostały ustalone.

GIEŁDA

Dolar 8,90, rubel złoty 4,61. Obroty dewizami mniejsze, tendencja niejednolita. Pożyczki państwowe słabiej, listy zastawne przeważnie mocniej. Obroty akcjami minimalne.

Urzędnicy zabiegają o audjencję u premjera

Centralna Rada Związków Pracowniczych zabiega o audjencję u premjera Prystora. Delegacja związków urzędników państwowych przedstawić ma na tej audjencji Prezesowi Rady Ministrów sytuację urzędników państwowych oraz sprawę obniżek przemysłowych.

Sześciomiesięczne zasiłki

dla pracowników umysłowych

Władze Z. U P. U. w Warszawie rozpatrzą w nadchodzącym tygodniu projekt ograniczenia okresu zasiłkowego dla wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych z 9 na 6 miesięcy.

Dekret Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z roku 1927 ustanowił w zasadzie 6-miesięczny okres zasiłkowy, ale równocześnie dał władzom Z. U. P. U. prawo przedłużenia tego okresu do 9 miesięcy dla pracowników dłużej ubezpieczonych. Korzystając z tego przepisu, władze Z. U. P. U. zastosowały 9-miesięczny okres zasiłkowy dla pracowników, którzy byli ubezpieczeni conajmniej przez 2 lata.

Na mocy uprawnienia dekretowego ograniczenie okresu [illegible] nastąpi w drodze [illegible] władz Z. U. P. U., zatwierdzonej przez ministra

Tajemnicza mordownia w stolicy

Kupiec futrzany uwięził chłopca posądzonego o kradzież

W firmie futrzanej na placu Krasińskich 2, w Warszawie, której właścicielem jest niejaki Słuszny pracował od dłuższego czasu pochodzący gdzieś z dalekiej prowincji 17-letni Szlama Uszer Goldberg. Chłopiec zatrudniony był w składzie przez cały dzień, w nocy zaś musiał nocować w sklepie i pełnić funkcje dozorcy, czyli obowiązany był czuwać, aby złodzieje nie okradli sklepu.

W tych dniach na chłopca padło podejrzenie, że ukradł on kilka skórek wartościowych. Dowodów żadnych jego winy nie było, niemniej poszlaki przemawiały przeciwko niemu, były to jednak poszlaki wynikłe nie wskutek śledztwa policyjnego, lecz wskutek przypuszczeń co do winy chłopca ze strony właściciela sklepu.

Kupiec nie udał się do policji ze skargą, za mało miał bowiem danych do oficjalnego stawiania zarzutów, ale przekonany o winie Goldberga, zamknął go w komórce i rozpoczął dochodzenie na własną rękę.

Chłopiec do winy się nie przyznawał. Wobec tego Słuszny sprowadził jednego ze swoich znajomych, który podobno służył kiedyś w policji niemieckiej, i ten przy współudziale Słusznego przystąpił do badań.

Jak odbywały się te badania — nie wiemy, faktem jednak jest, że chłopiec krzyczał w swem pry watnem więzieniu tak głośno, że zaalarmowało to okolicznych sąsiadów.

Ponieważ krzyki te trwały od trzech dni, kilku pracowników innych firm futrzanych i kuśnierskich, których w okolicy jest bardzo dużo, wtargnęli wczoraj do sklepu Słusznego, żądając uwolnienia chłopca i zaniechania tortur.

Narazie sprawa nie jest załatwiona. Władze powinny zająć się dzikim kupcem i tajemniczym b. policjantem niemieckim.

Papiernie obniżają płace z powodu potanienia papieru

Z powodu obniżki ceny papieru przystąpiły papiernie do redukcji płac. Jedna z większych papierni „Klucze" wymówiła już do tychczasowe umowy wszystkim pracownikom, przyczem pensje urzędników obniżone będą o 10 proc., zaś płace robotnicze o 6 proc.

Echo katastrofy budowlanej w Warszawie

Wobec dostrzeżenia dalszych rysów w ścianach śpichrza browarów Haberbusch i Schiele przy ul. Krochmalnej 57, na zarządzenie inspekcji budowlanej magistratu przystąpiła administracja browarów do zwózki jęczmienia z niższych pięter śpichrza, który ma być całkowicie opróżniony.

Doniosła inicjatywa Czytelników naszego pisma

Bezrobotni dla bezrobotnych!

Pod tym hasłem należy utworzyć Związek Bezrobotnych dla wymiany produktów ich pracy

Wśród licznych listów, jakie już omówiliśmy na łamach naszego pisma, jako donośne echo przeprowadzonej przez nas ankiety na temat „Jak zwalczyć bezrobocie" — znalazła się grupa listów, na które szczególną zwróciliśmy uwagę.

Rozpoczyna ten głos ksiądz Piotr Bolesław Komorowski, kawaler Krzyża Waleczności, z Siedlec. W obszernym swym liście podyktowanym doświadczeniem obywatelskiem i obserwacją życia wsi w czasie szeregu lat pracy kapłańskiej, czcigodny nasz Czytelnik, zwraca uwagę przedewszystkiem na lud rolniczy, stanowiący 2/3 całej ludności naszego kraju.

„Ten właśnie odłam obywateli Państwa Polskiego — pisze ks. Komorowski — potrzebuje największego zwrócenia na siebie uwagi, jest on bowiem tem, czem są źródła, z których wypływająca woda tworzy rzeki, lub fundamentem budowli czy pniem drzewa... Ta ziemia, którą rolnik uprawia, to nasza matka żywicielka, dająca nam pożywienie, odzież, obuwie i inne potrzeby codzienne. A roli w Polsce jest dużo, Polska zalicza się do tych krajów, które mają nie tylko chleb dla siebie, lecz mają go i na sprzedaż obcym i to w miljonach cetnarów rocznie. A tymczasem... Czyż to nie ironja losu, iż mimo takich zasobów tysięczne rzesze w tej-że Polsce głodują, chodzą bose i obdarte, cierpią zimno i niedostatek?!

... mimowoli przychodzą mi na pamięć wobec tego widoku słowa naszego poety Kornela Ujejskiego, który w swym wierszu „Za służbą" powiada: „O, ty polska ziemio, tak bogata, że mogłabyś wyżywić pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba, chleba...".

Ks Komorowski wskazuje na niską kulturę ziemi u nas, niskie ceny produktów rolnych i płynące stąd ograniczenia spożycia produktów miejskich.

Po skreśleniu obrazu nędzy pisze ks. Komorowski:

„A jakiż z tego wniosek? Czy mamy ręce opuścić i czekać cudu lub zmiłowania Boskiego? Albo co gorzej myśleć, że przyjdą inni opiekunowie i ogarną nas, jak ogarnęli, a raczej rozdrapali w trzech zaborach, lub zniszczą, obedrą i zagłodzą w wojnę światową? O, nie daj tego Boże! Gdyby nas to znowu spotkać miało — nieszczęsna dola nasza, jak od wschodu, skąd wieje zatruty wiatr bolszewickiej komuny... tak od zachodu, gdzie nienasycony krzyżak gotuje nam zgubę...

Cóż więc czynić wypada, byśmy wybrnęli z tej matni, w jaką coraz bardziej się zaplątujemy?

I oto ks. Komorowski wywodzi myśl prostą i dlatego wielką:

„Potrzeba wysiłku złączonych rąk, bo „gromada to wielki człowiek", ale gromada skoordynowana. Potrzeba, byśmy byli owiani jednym duchem i jedną myślą, a temi są: wytrwała i wydajna praca, oszczędność, subordynacja i rządność — *wzajemna pomoc w potrzebie i opieka*".

Ta zasadnicza myśl ks. Komorowskiego w listach naszych Czytelników nabiera formy realnego projektu.

Jednym z nich jest p. Bronisław Zelent (Brześć nad Bugiem, Kobryńska 107-a).

Omówiwszy obszernie sytuację bezrobotnych, o której wiele się mówi, a nic wiele się czyni, by tych ludzi, wyrzuconych z ram normalnego życia, zpowrotem do tego życia wciągnąć, p. B. Żelent pisze: „Część bezrobotnych dostaje zasiłek, ale większość nie ma znikąd ani grosza. Starania w Biurach Pośrednictwa Pracy prowadzą raczej do wycieńczenia z chodzenia, niż do uzyskania pracy".

I tu myśl ks. Komorowskiego wzajemnej pomocy skoordynowanej, rządnej gromady przybiera w projekcie p. Żelenta formę wyraźnego projektu:

„*Stworzyć związki okręgowe bezrobotnych z centralą w Warszawie*, któraby mogła interwenjować u rządu i przez to samo nastąpiłaby realizacja pomocy. W takim związku stworzonoby dwa wydziały: dla pracowników umysłowych i robotników fizycznych".

P. Żelent stawia dość skromny zakres działalności tych związków: *1)* stwierdzanie i pilnowanie, by jedna osoba nie zajmowała parę posad, odbierając chleb innym, 2) by żony oraz emeryci nie odbierali pracy bezrobotnym.

Inny nasz Czytelnik, p. W. K. z Warszawy wysuwa tę samą myśl zorganizowania bezrobotnych, ale stawia inne cele tej organizacji:

„Tłum bezradny — czytamy w liście p. W. K. — jaki stanowią bezrobotni, wystawiony jest na wszelkie złe wpływy i wyzysk. Tylko organizacja może tu pomóc. Nie oglądać się na dobroczynne zupki, a swój los ująć we własne ręce. Grupa ludzi, doświadczonych działaczy, winna zgromadzić się i *utworzyć Związek Bezrobotnych*. Członków przyjmować darmo, a na prowadzenie agend związku, niech się złożą związki robotnicze i pracownicze. Jako głównych kierowników wciągnąć do pracy ludzi, obeznanych ze spółdzielczością i *pod hasłem „Bezrobotni dla bezrobotnych" zorganizować wymianę produktów między poszczególnemi grupami zawodów, między wsią a miastem*. Wymianę tę uniemożliwia brak pieniężnych środków obiegowych, a więc uskutecznić tę wymianę bez pieniędzy! Niech bezrobotny szewc robi buty dla bezrobotnego krawca, a ten szewcowi ubranie, niech obaj odziewają rolnika, który nie posiada pieniędzy, by kupić sobie buty i odzież, a może dać im mąki i warzyw. Składy, środki przewozowe, administrację da Fundusz Bezrobocia.

Jeśli pomoc dla bezrobotnych pójdzie właśnie w tym kierunku, bezrobotni będą mogli podjąć się nawet wielkich prac, jak budowa dróg, czy domów, otrzymując drogą bezpieniężnej wymiany materjał i zaspokojenie wszelkich potrzeb, nie wyłączając kulturalnych. Należy tylko tę wymianę celowo i uczciwie zorganizować".

„Psiakrew dziedzic"

postrzelił człowieka za zły ukłon

Zupełnie niezwykła i jedyna w swoim rodzaju sprawa, cofająca nas pamięcią o lat sto wstecz, gdy istniała jeszcze pańszczyzna i dziedzic mógł robić, co tylko żywnie chciał ze swymi poddanymi, — odbyła się w sądzie apelacyjnym.

W majątku Sulisławice pod Kaliszem, stanowiącym własność Łaszczyńskich, przebywał zięć ich, 33-letni Teodor Dzierzgowski, sprawujący przez pewien czas funkcje administratora.

Ostatnio pomiędzy Dzierzgowskim a Łaszczyńskimi panowały przykre stosunki, które powstały wskutek różnych intryg.

Młody dziedzic musiał być w wielkim niehumorze, skoro do pasji doprowadził go fakt, iż robotnik rolny, Antoni Czemerys nienależycie mu się skłonił.

Krewki temperament poniósł go.

— Jakto, przed nim, paniczem, jakiś cham nie umie zdjąć czapki?

Nastąpiła ostra wymiana słów pomiędzy Dzierzgowskim i Czemerysem.

Wskutek zatargu panicz uderzył robotnika laską, a następnie, jakby uderzenie laską dało mu za mało satysfakcji, dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił.

Pierwsza kula trafiła Czemerysa w szczękę, a druga przestrzeliła mu kołnierz od marynarki, cudem tylko omijając głowę.

Postrzał w policzek i szyję, z uszkodzeniem żuchwy, jakkolwiek nie stanowił niebezpieczeństwa dla życia Czemerysa, jednak uznany został przez lekarzy za ciężkie uszkodzenie ciała.

Gorącemu dziedzicowi władze prokuratorskie wytoczyły proces karny o strzały w zamiarze pozbawienia życia Czemerysa, bo okoliczności, że strzelający nie doprowadził zamiaru swego do skutku, gdyż chybił — jest kwestją uboczną.

Dzierzgowski tłumaczył się przed sądem, że strzelał w obronie własnej.

Dziwna to wrażliwość o własne ciało i zupełnie nieusprawiedliwiona. Wprawdzie żona oskarżonego zeznała, iż jako naoczny świadek tego gorszącego zajścia widziała, że uderzony laską Czemerys usiłował laskę tę wyrwać, ale niczego to nie dowodzi. Laska a rewolwer, to duża różnica. Zresztą znieważony czynnie robotnik miał chyba prawo wyrwać laskę z rąk rozwścieczonego dziedzica i powstrzymać dalsze bicie.

A jeśli nawet chciał wymierzyć sobie samosąd, to i cóż w tem złego? Na gwałt popełniony zwykło się odpowiadać reakcją taką samą. Ze świecąby nie znalazł dziś takiego dziwaka, któryby uderzenie laską w głowę schował do kieszeni, a może jeszcze nastawił się do drugiego ciosu. Za pańszczyzny może tak i było.

W czasie zajścia Czemerys krzyknął: „Psiakrew, dziedzicu". plunął w twarz Dzierzgowskiemu.

Sąd uznał, że oskarżony, strzelając z bliskiej odległości, choć oświadczył, iż nie pragnął zabić powinien jednak zdawać sobie sprawę, że następstwem strzałów mogła być śmierć Czemerysa.

To też uważając, że usiłował pozbawić życia robotnika folwarku, skazał Dzierzgowskiego na sześć miesięcy twierdzy.

Prokurator wniósł od takiego wyroku odwołanie i sąd apelacyjny, przyznając słuszność stanowisku oskarżyciela, podwyższył Dzierzgowskiemu karę do 1 roku aresztu.

W motywach sąd wyraził nadzieję, że może ta kara powstrzyma zbyt krewkiego oskarżonego od podobnych czynów.

Wyrok sądu polubownego na senatora Wyrostka

Sąd klubowy B. B. ogłosił wyrok w sprawie sen. dr. Wyrostka.

Jak wiadomo, prasa wystąpiła z szeregiem zarzutów pod adresem sen. Wyrostka, a między innemi, że występował w sprawach podatkowych ks. Pszczyńskiego przeciwko Skarbowi Państwa i t. p.

Sąd klubowy po rozpatrzeniu wszystkich zarzutów orzekł, że „sen. Wyrostek nie nadużył swego stanowiska senatorskiego i nie popełnił nic, coby ze stanowiska senatora i obywatela było niezgodne".

Na mocy tego orzeczenia sen. Wyrostek uzyskał pełną satysfakcję.

Magnetyczne kolanko

Skutki braku popielniczek w tramwajach

(S. F.) Brak w przyczepnych wagonach tramwajowych popielniczek, jest źródłem wielu przykrych zajść i nieporozumień, nie mówiąc już o tem, że wagon przybiera przez to wygląd chlewika na kółkach.

Pan Antoni Widrek (ul. Szczęśliwa 5) jechał w wagonie przyczepnym tramwaju linji 8 i paląc papierosa, nieostrożnie strząchnął popiół na kolana sąsiadki, panny Wandy K.

— Przepraszam za nieporządek — poderwał się grzecznie p. Wiórek i ofiarnie zaczął czyścić powalane kolano.

Okrągłe kolanko sąsiadki miało widocznie w sobie coś przyciągającego, bo po chwili znów spadł na nie popiół z papierosa p. Antoniego, który znów zabrał się energicznie do czyszczenia. Tym razem jednak czyścił wolniej i dłużej.

Panna K. zmarszczyła gniewnie czoło i odsunęła się. Lecz kiedy p. Wiórek, połykając ślinkę, wziął się po raz trzeci do czyszczenia, oburzona pasażerka zerwała się z ławki.

— Panie konduktorze! Ten pan się ordynarnie zachowuje! Proszę wezwać policjanta.

Konduktor zatrzymał tramwaj. Zjawił się posterunkowy.

— Panie posterunkowy — tłumaczyła głosem pełnym oburzenia panna K., wskazując mu p. Wiórka — ten pan specjalnie strząchał na mnie popiół i w bezczelny sposób jeździł mi ręką po kolanie.

P. Wiórek pogardliwie wydął wargi i wzruszył ramionami.

— Żadnej jazdy po kolanach nie było, tylko regularne sprzątanie. Już taki od dziecka jestem, że jak gdzie naśmiecę, to muszę sprzątnąć.

Tak samo tłumaczył się p. Wiórek, kiedy go wezwano do sądu grodzkiego, dodając jeszcze na swoje usprawiedliwienie:

— Prosze sądu, naprzeciwko mnie kobieta z dzieckiem siedziała — matkie musiałem uszanować. Sam miałem nowiutkie spodnie — też trzeba było pilnować. To gdzie miałem popiół strząchać? Akuratnie na tę panią wypadło.

Sąd pomimo to uznał, że zachowanie p. Wiórka wobec panny K. było stanowczo nieodpowiednie i wymierzył mu karę w postaci 50 zł. grzywny.

Sprawa ks. Woronieckiej

Sprawa zawiedzionej w projektach miłosnych księżniczki Zofji Zyty Korybut - Woronieckiej, która za zabicie kupca Bova otrzymała karę trzech lat twierdzy, została wyznaczona przez sąd apelacyjny na 10-go stycznia roku przyszłego.

Oskarżenie popierać będzie naczelny prokurator apelacji, p. Rudnicki, a obronę wnosi adw. Wł. Sobotkowski.

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

OTRZYMALI PRACĘ.

P. Marja Strzemińska w celu otrzymania pracy może się zgłosić na Nowe Brudno, ulica Siedzibna 25 m. 1.

P. Jan Pągowski w celu otrzymania zajęcia może się głosić do p. Łysakowskiego Targówek. Birżańska 6.

Starsza, mogąca się podjąć zajęcia pomocnicy domowej w niewielkiem gospodarstwie trzech osób. znajdzie pracę za 15 zł. miesięcznie. Zgłosić się do p. Janiny Dziurlajowej. Rembertów, Halkera 9.

P. Stanisława Olszewska w celu otrzymaniu pracy dla córki może się zgłosić do p. Łysakowskich. Targówek. Birżańska 6.

P. Marja Strzemińska może się zgłosić na Nowe Brudno, ulica Siedzibna 25 m. 1 w godzinach wieczorowych.

P. Leokadja Halicka. Władysława Podgórska mogą się zgłosić do karmienia. Krochmalna 89. róg Karolkowej.

P. Aleksander Rezwer i p. Bronisława Zielińska mogą się zgłosić do p. Radzikowskiego. Górczewska 6-a m. 17 w godzinach popołudniowych.

Władysława Podgórska może się zgłosić w celu otrzymania zajęcia na ul. Solec 105 m. 7.

P. Marja Jaroń i p. Marja Garstka w celu otrzymania pracy mogą się zgłosić do p. Ginsa. złota 50 m. 26. od godz. 4 popołudniu.

P. Marja Strominska, w celu otrzymania pracy może się porozumieć listownie z p. Leokadją Tchónewską. Pińsk. ul. Wesoła 15.

P. Władysław Felczak i p. Józef Walczak mogą się zgłosić w celu otrzymania pracy do p. Ludwika Prosta, ul. Tarczyńska 1, sklep tytoniowy.

Dla p. Stanisławy i Władysławy Wojciechowskich nadesłano zgłoszenie pracy. Wiadomość u dozorcy domu, Bielańska 22, o godz. 7 wieczór.

P. Marja - Marta Wittówna w celu otrzymania zajęcia może się zgłosić do p. Jakubowicza, restauracja „Faun", Nowy Świat 64, w godz. 1 — 3 popołudniu.

P. Henryka Kunicka, p. Wanda Małachowska w celu otrzymania pracy mogę się zgłosić do p. Jastrzębskiej, budka z papierosami przy kawiarni „Gastronomja", Nowy Świat róg Alej Jerozolimskich.

Samotna, inteligentna, mogąca zająć się pracą pomocnicy domowej (prać, gotować, reperować bieliznę), znajdzie pracę na prowincji za bardzo skromne wynagrodzenie pieniężne, mieszkanie i utrzymanie oraz, dobre obejście chlebodawców. Można się porozumieć listownie: „Spółdzielnia" w Wyszkowie, ul. Kościuszki 21.

Młoda, uczciwa, znajdzie dach nad głową, za opiekę nad dzieckiem Zgłosić się do p. Jezierskiego. Gocławek, Murznańska 25.

12-letnia dziewczynka zostanie przygarnięta za dozorowanie dzieci. Wiadomość w kawiarni, przy ul. Krochmalnej 89.

Sierota znajdzie ciepło domowego ogniska, za pomoc w gospodarstwie u p. Łysakowskich. Targówek, Birżańska 6.

10 — 15-letnią przyjmę do siebie za drobne usługi. Zgłosić się na ul. Wspólną 9 m. 39.

POZBAWIONY PRZEZ NIEMCÓW PRACY I DOBYTKU.

Powstaniec Górnośląski za agitację narodową w czasie plebiscytu został przez Niemców pozbawiony pracy, majątku i znalazł się bez środków do życia wraz z żoną i 5-ciorgiem małych dzieci. Od lat 3 czynny patrjota polski, nadaremnie szuka pracy. Dzieci jego są głodne i nieodziane. Nieszczęśliwy błaga o pracę. Ukończył szkolę średnią i zna doskonale pracę biurową. Przez 10 lat był kierownikiem tartaku. Teraz w skrajnej nędzy, gotów podjąć się każdego zajęcia. Posiada świadectwa i może się powołać na referencje poważanych ludzi na wysokich stanowiskach państwowych. Jednocześnie nieśmiało prosi o jaką starą odzież dla żony i dzieci nie posiadających okryć zimowych.

Gdzie są wartościowe papiery?

Zapis na oświatę w Suwalszczyźnie

Znany w Suwalszczyźnie działacz społeczny ś. p. Stanisław Karol Lineburg zapisał Polskiej Macierzy Szkolnej na oświatę w Suwalszczyźnie posiadane zagraniczne premjowe papiery wartościowe. Z listów ś. p. Zapisodawcy wynika, że papierów takich posiadał ponad 50 sztuk, jednakowoż nie wskazał miejsca ich przechowania. Zmarł w majątku Zofjówka koło Szczuczyna 10 marca 1931 r. testament został ogłoszony przez Sąd Okręgowy w Łomży i przechowywany jest tamże u Notarjusza Bolesława Hanussowskiego.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca się niniejszem do osób, które mogłyby udzielić objaśnień w tych sprawach i wskazać miejsce przechowania papierów, stanowiących własność ś. p. Stanisława Karola Lineburga, z prośbą o zgłoszenie się.

Choinka dla świetlic

Kończy się listopad i już tylko miesiąc dzieli nas od wesołego, tak upragnionego przez dziatwę dnia wigilijnego. Dzień ten będzie obchodzony na pewno w tym roku, w dużo skromniejszych niż zazwyczaj ramach; ale nawet ciężkie, kryzysowe warunki nie pozbawią dziatwy zamożniejszych domów choinki, — nie pozbawią jej również dobrej książki i zabawki. — Dzieci rodziców pracujących, zamiast dawnego, wysokiego pod sufit drzewka, może dostaną małe, stojące na stole, ale w każdym razie dostaną. A dzieci najbiedniejszych? One i Zarządy Świetlic, gdzie na choinkę młodzież uboga się gromadzi, mają głęboką wiarę, że przy przygotowywaniu drzewka dla własnej dziatwy, rodzice nie zapomną o zaofiarowaniu będących w domu zabawek i książek dla świetlic Polskiej Macierzy Szkolnej, — że przypomną dziatwie swej miły obowiązek podziału zabawek między biedniejszych rówieśników. Bardzo też chętnie będą widziane słodycze i wszelka odzież w stanie przyzwoitym, którą rozdzielimy między sieroty i dzieci chore, — lub najbiedniejsze. Ufni, że gorąca prośba nasza znajdzie oddźwięk w sercach kochających rodziców i otoczonych miłością i staranną opieką rodzicielską młodzieży i dzieci, prosimy o nadsyłanie ofiar „Na choinkę dla świetlic" Do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, dla Wydziału Miejskiego, ul. Krakowskie - Przedm. Nr. 7 m. 4.

Zło popiera przestępstwa

W tych dniach dowiedzieliśmy się po raz niewiedzieć który, że władze skarbowe wykryły dużą partję przemycanego tytoniu, tym razem holenderskiego. Wiadomo jest również, że duży udział w przemycie bierze również Gdańsk.

Rozumie się, że niemałe ilości tytoniu dostają się mimo wszystko na rynek.

Któż je kupuje? Legalnie istniejące sklepy tytoniowe? Bardzo wątpliwe, gdyż nie chciałyby się narażać na utratę koncesji i duże kary. Poszczególni palacze tem bardziej nie mają bezpośredniego dostępu do przemytników. Pozostają tedy pośrednicy - handlarze, którzy przemyt tytoniowy finansują i rozsprzedają tytoń domorosłym fabrykantom, zaś ci ostatni wyrabiają t. zw. „szwarcówki". Przejdźmy drogę powrotną papierosa nielegalnej produkcji, rozchodzącego się w setkach tysięcy sztuk. Wyrabiany jest on w wilgotnych, nędznych mieszkaniach, przez zubożałe, chore rodziny, wdychające latami pył tytoniowy, przechowywane są w okropnych warunkach, sprzedawane są z pod poły brudnego, obszarpanego ubrania, przeszedłszy przedtem przez ręce znanego dobrze domokrążcy — fabrykanta. A tytoń? Łatwo się domyśleć, w jakich warunkach niesie go przemytnik przez zieloną granicę lub wiezie pod inną nazwą towaru pociągiem.

Jest to sprawa poważniejsza, aniżeli na pozór wydawać się może. Popełniane jest bowiem potrójne przestępstwo: Przemyca się tytoń, nielegalnie się wyrabia papierosy i zaraża się przez dotykanie rękami ustników i tytoniu palaczy.

I takie papierosy bierze do ust inteligent, który przed każdym jedzeniem myje ręce, po jedzeniu płócze usta. Są to obrzydliwości, z których niewielu zdaje sobie niestety sprawę. Ciągłe przypominanie o szkodliwości szwarcówek jest tedy obowiązkiem zarówno władz sanitarnych, jak i prasy, która jest doniosłym czynnikiem w walce z szerzeniem się tą czy inną drogą chorób infekcyjnych.

M. O.

Wesoły Kącik



PRAWDZIWY PRZYJACIEL.

Że Karol był prawdziwym i szczerym przyjacielem w to Filip nigdy nie wątpił. Znali się przecież od dziecka.

Już za czasów szkolnych dawał Karol dowody prawdziwej przyjaźni. Przychodził naprzykład na imieniny Filipa z piękną książką.

— Patrz Filipku — mówił — oto piękna książka, która kosztuje 15 złotych.

— Ach jakiś ty kochany! — cieszył się Filip.

— Ale ponieważ dziś twoje imieniny — wyjaśniał Karol — więc ja, jako prawdziwy przyjaciel, sprzedam ci ją tylko za 10 złotych.

Czyż to nie było szlachetne z jego strony?

W późniejszych latach również potrafił Karol zawsze przekonać Feliksa o swej przyjaźni.

— Karolku — prosił naprzykład Filip — jutro muszę wykupić weksel. Pożycz mi 500 złotych.

Karol z oburzeniem spogląda na Filipa.

— Słuchaj — pytał — czy ja jestem twoim przyjacielem, czy nie?

— Owszem jesteś.

— Więc ty przychodzisz do przyjaciela, prosić żeby ci pożyczył 500 złotych, poto, żeby je oddać zupełnie obcemu człowiekowi? Jak ci nie wstyd?

I zawstydzony Filip więcej nie prosił.

Tak, Karol był bezwątpienia prawdziwym przyjacielem. To też Filip, gdy zaledwie w pół roku po ślubie był zmuszony udać się w daleką podróż, wezwał do siebie przyjaciela.

— Słuchaj Karolku — oświadczył mu — wiem, że jesteś mi szczerze oddany.

— Hm — mruknął skromnie Karol — dałem ci chyba tego dowody.

— Słusznie. Mam do ciebie nieograniczone zaufanie. Otóż mój kochany, muszę w służbowej sprawie wyjechać za ocean. Kiedy wrócę, niewiadomo. Może za rok, może za dwa... Ty jesteś jedynym człowiekiem któremu mogę powierzyć opiekę nad moją żoną.

— Nie zrobię ci zawodu.

— Moja żona, rozumiesz, jest w błogosławionym stanie, spodziewa się dziecka, potrzebna jej jest koniecznie opieka...

— Licz na mnie.

— Więc mogę być o nią spokojny?

— W zupełności. Włos jej z głowy nie spadnie. Po powrocie znajdziesz ją taką samą, jak ją opuszczasz.

Przyjaciele uścisnęli się serdecznie.

Po dwóch latach Filip wrócił i znów się przekonał, że Karol jest prawdziwym przyjacielem. Dotrzymał bowiem słowa. Filip znalazł żonę w takim samym stanie, jak ją opuścił przed dwoma laty, w stanie... błogosławionym.

Napoleon Sądek.

Ogłoszenie matrymonialne

Jestem panem w średnim wieku
O nieskazitelnej duszy,
Pragnę zawrzeć ślub legalny
Z panią o normalnej tuszy.
Z dość zamożną, niezbyt chudą,
Z charakterem bardzo równą,
Z niezbyt śłepą, niezbyt żywą,
Przedewszystkiem z małomówną!
Bo nie lubię babskich gadań,
Obgadywań, plotek różnych,
Niepotrzebnych słów i biadań,
Jakże nudnych, jakże próżnych!
Potem chcę, by moja żona
O skarpetki moje dbała
I guziki, gdy się urwą,
By sumiennie przyszywała.
I warunek jeszcze jeden:
Gdy mi zbrzydnie aż do mdłości,
Musi dać mi moja żona
Nagły rozwód bez trudności...
Jestem panem w średnim wieku
O nieskazitelnej duszy,
Którąż z pań to ogłoszenie
Aż do głębi serca wzruszy?

JAN DEMBOSZ.

W sidłach przestępców

miłość i szantaż

Po przesłuchaniu obu mężczyzn, komisarz zwrócił się do szantażysty:

— Wybaczy pan, ale muszę go chwilowo zatrzymać, aż sprawa się wyjaśni.

Chcąc nie chcąc oszust musiał się z tem zgodzić. Obiecał sobie za to, że będzie bez skrupułów i w razie gdyby sprawa przybrała zły obrót, zażąda od Mieczysławskiego, by go ratował.

* * *

Śledztwo szło szybko. W międzyczasie wykryto, że prawdziwy Józef Postowicz zmarł w czasie wojny w Lidzie, gdzie wtedy zamieszkiwał człowiek, który się podszył pod jego nazwisko. Wydało się wreszcie, że zatrzymany osobnik jest na pewno owym więźniem z Wilna, a jego prawdziwe imię i nazwisko — to Piotr Grząska.

Teraz były już poważne podstawy do aktu oskarżenia: przywłaszczenie cudzego nazwiska i prowadzenie poradni prawnej, gdy kryminalna przeszłość na to nie pozwalała.

Gdy Grząska dowiedział się od sędziego śledczego, co na nim ciąży, w pierwszej chwili próbował przeczyć. Wtedy pokazano mu dowody, czarno na białem.

W obliczu niebezpieczeństwa przestępca odzyskał zimną krew.

— Widzę, że pan nie stracił czasu — odezwał się cynicznie do sędziego. — Trudno, przyznaję, że to prawda, ale nie widzę takiej wielkiej winy w swem postępowaniu.

— Tak pan uważa? Myślę że sąd będzie innego zdania.

— Nie miałem innego wyjścia. Inaczej nie mogłem się zrehabilitować. Musiałem przybrać cudze nazwisko...

— Przede mną nie ma się pan co tłumaczyć. Mojem zadaniem jest stwierdzenie faktów. Czy wybrał pan sobie już adwokata?

— Tak, zwrócę się do adwokata Mieczysławskiego.

— Do adwokata Mieczy...

— ...sławskiego — dokończył spokojnie Grząska. — Jestem pewien, że mi nie odmówi.

Kędzierski zauważył jeden fakt w trakcie śledztwa: Postowicz i Grząska przyjaźnili się ze sobą, według opinji tych nielicznych świadków, którzy sobie to przypominali Postowicz uznawany był za zamożnego kupca. Tymczasem po jego śmierci nie znaleziono u niego prawie wcale pieniędzy. Dziwne też było, że jego choroba trwała kilka godzin zaledwie i, że nazajutrz po jego śmierci Grząska znikł z Lidy. W swoim czasie policja nawet się tem miała zająć, ale właśnie nastąpiła wielka ofenzywa niemiecka i Rosjanie mieli co innego do roboty niż prowadzenie śledztwa.

Obecnie jednak sędzia, zacząwszy sprawę, prowadził ją aż do samego końca. Dostrzegłszy ten zaniedbany dotychczas ślad, nie zlekceważył go bynajmniej. W czasie swej przyjaźni z Postowiczem Grząska pracował w składzie aptecznym, miał więc możność spreparowania trucizny. Zarządzono ekshumację i analizę prochów Józefa Postowicza. Analiza wykazała poważne ślady arszeniku.

Los Grząski był zdecydowany.

Pewnego dnia Grząskę wezwano znowu do sędziego śledczego. Nie wiedział jeszcze nic o ostatnich wynikach śledztwa, szedł więc z hardo podniesioną głową.

Kędzierski patrzał nań, bębniąc palcami po biurku. Złoczyńcę mimowoli dreszcz przeszedł. Węszył niebezpieczeństwo.

— Tak, tak, Grząska — odezwał się wreszcie Kędzierski — widzieliście się już ze swoim adwokatem?

Nędznik ochłonął i wnet odzyskał swój tupet.

— Jeszcze nie — odrzekł — ale jestem pewien, że za parę dni pan Mieczysławski przyjdzie mnie odwiedzić. Pan sędzia się tak pyta z troskliwości o mnie?

Kędzierski udał, że nie słyszy. Długo ważył swoje słowa, jakby napinał łuk, aż puścił strzałę:

— Będzie miał wasz adwokat sporo kłopotu, żeby uchronić takiego klienta od szubienicy.

— Nie wiem za co pan sędzia tak szafuje szubienicą — odrzekł niby spokojnie Grząska, ale oczy mu zaczęły niespokojnie biegać.

— Bagatela! Otrucie arszenikiem niejakiego Postowicza — oczy Kędzierskiego wpiły się w stojącego. Ten zzieleniał i zachwiał się. Drżącą ręką dotknął poręczy ławki i opadł na nią ciężko dysząc.

Chwilę trwała śmiertelna cisza. Wreszcie spadły, jak ciężkie kamienie, wolno, jedno za drugiem, dobitne słowa sędziego:

— To jest równoznaczne z przyznaniem się do winy. Wystarcza.

Nędznik zerwał się z ławy i podbiegł do biurka:

— Panie sędzio! — szepnął gorączkowo — panie sędzio, ja wiem, że wszystko stracone, ale pan mnie wysłucha jeszcze. Błagam na wszystko, na pamięć pańskiej matki, na pańską miłość do panny Zofji..

(d. c. n.)

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Ale skąd? Broni się, jak djabeł... To znaczy, że właściwie tylko zaprzecza, ale nie może jednak udowodnić, że to nie on... Zaciął się i nie chce powiedzieć, co robił owej nocy...

— A nie tłumaczy, dlaczego nie chce mówić o owej nocy?

— Mówi, że to zbyteczne, ponieważ jest głęboko przekonany, iż w ostatniej chwili zgłosi się jednak ktoś, co da sędziom tak jaskrawy dowód jego niewinności, że wszyscy osłupieją... Oczywiście, to zawracanie głowy, aby tylko wbić sędziom klina... Ale na to się nikt nie da złapać...

Zdenerwowanie Heleny tak wzrastało, że już po nocach nie sypiała...

A gdy wreszcie czasami, zmordowana i wyczerpana, zamykała oczy, wnet jawiły się jej straszliwe zmory, okropne widziadła, obrzydliwe mary senne, które jak strzygi dusiły ją, gnębiac piekielnemi koszmarami. Koszmary te bywały niekiedy, zresztą, halucynacjami...

Widziała najwyraźniej oczami wyobraźni Rolicza, siedzącego z mrocznem obliczem w wilgotnej, ciemnej celi...

Słyszała jego słowa...

Czytała w jego myślach...

A wszystko, co mówił, było o niej...

I wszystko, co myślał — również o niej...

Czekał cierpliwie — na nią. Wierzył uparcie — w nią. Sam sobie mówił, że to niemożliwe, aby nie ratowała go w ostatniej choćby chwili. Nie wierzył, aby go mogła porzucić w nieszczęściu. Gdy jednem jedynem słowem mogła go przecież uratować od śmierci... O, przyjdzie, przyjdzie, z pewnością zjawi się w sądzie, opromieniona aureolą prawdy, zbawiając go jej świetym blaskiem, który przeniknie przez opaskę, zasłaniającą oczy Temidy, bogini sprawiedliwości... A wtedy on klęknie przed nią, wybaczy wahanie, wybaczy przeciernianie udręki, zapomni o wszystkiem i na klęczkach będzie błagał, aby jednak zechciała kroczyć z nim razem przez życie...

Wierzy, że w jej duszy staczał teraz zażarta walke egoizm i lęk z jednej strony, jako sprzymierzone siły wraże, chcące zabić... miłość ale że ta miłość jednak swą świetlana potęga zwycięży podłych i nikczemnych wrogów... Wtedy Helena stawi się w sądzie, powie prawdę, a potem on da jej swoje nazwisko, pokryje niem wszystko, co się stało i pójdą w miłosnym, nierozerwalnym już splocie ku jaśniejszej przyszłości.

Helena nie myliła się... Takie właśnie marzenia snuł Rolicz w bezsennych nocach więziennych...

Tak, Helena zupełnie dobrze zdawała sobie już sprawe, że życie Rolicza spoczywa właśnie teraz jedynie tylko w jej rękach.

Bo gdyby nawet go uniewinniono z braku dowodów, życie Rolicza i tak już byłoby złamane. Ludzie mówiliby: wykręcił się, ale ponieważ nie powiedział, co robił tej nocy, więc kto wie... Podejrzenie nie przestałoby na nim ciażyć i choć uniewinniony byłby jednak nazawsze już shańbiony...

Tak czy inaczej, nadzieje jego narazie były zupełnie płonne. Helenie dotychczas nawet przez myśl nie przeszło, aby rzec choć jedno słowo w jego obronie. Tak się zasklepiła w swoim egoiźmie, że nawet takich myśli do siebie nie dopuszczała.

Kazimierz bowiem nie mylił się, gdy podczas ostatniej rozmowy z Heleną wyraził przypuszczenie, że porzuca go, zapewne, mając kogo innego na widoku.

Tak było w istocie...

Kto zakochał się w Helence nazabój...

I już mu nawet dała słowo...

Był to coprawda już człowiek starszy, nawet siwy, ale jeszcze doskonale trzymający się, zajmujący wielkie stanowisko, bardzo zamożny. Już teraz jako narzeczony zasypał Helenę najkosztowniejszemi podarunkami.

Dziwnym zbiegiem okoliczności był to właśnie ten, kogo Rolicz wybrał sobie za... swego obrońcę...

Pan mecenas Junosza - Turkowski...

Helena początkowo nie miała pojęcia, że właśnie jej narzeczony podjął się obrony Rolicza.

Wreszcie dowiedziała się. Od kogo? Od kogóżby, jak nie od Marysi?

Wogóle Marysia lubiła bawić się z Helenką w kotka i myszkę. Miała jakąś dziwną przyjemność w tem, aby z niewinnym uśmieszkiem dokuczyć Helenie w najboleśniejszy sposób. Teraz znów szczebiotała wesoło:

— Jak to się świetnie składa, że nasz pan mecenas został obrońcą pana Rolicza. Teraz przynajmniej panienka będzie miała stale najświeższe i najlepsze wiadomości o przebiegu sprawy, no i... zapewnione dobre miejsce podczas rozpraw sądowych, jako narzeczona obrońcy...

Westchnęła:

— Ach, jak ja panience zazdroszczę tej obecności na procesie. Ja jeszcze nigdy nie byłam w sadzie, a takbym chciała kiedyś zobaczyć, jak sądzą takiego wielkiego zbrodniarza, mordercę, jak go skazują na śmierć... jaką ma wtedy minę... To musi być bardzo, bardzo interesujące... Och, jakżebym była panience wdzięczna, żeby mnie zabrała ze sobą choćby na jeden dzień, tylko wtedy choćby, kiedy będą odczytywali wyrok... Bo chyba z pewnością to będzie wyrok śmierci...

Helena nic nie odpowiadała, bo nie słyszała wcale słów Marysi. Myśli jej były zajęte czem innem. Widziała, że wszystko się skupia przeciw niej. Zacieśniał się dookoła niej żelazny pierścień... Z dnia na dzień, nieubłaganie... Czy zdoła się wymknąć, wywinąć z tego pierścienia, grożącego jej zmiażdżeniem?...

Tymczasem Marysia dalej trajkotała wesolutko:

— A, zresztą, może panienka będzie wolała nie bywać na rozprawie? Bodajże nawet byłoby lepiej... Bo to przecież nie należy do przyjemności, gdy się wszyscy będą na panienkę gapić... a będą z pewnością, bo powiedzą sobie: jeden narzeczony na ławie oskarżonych, a drugi obrońca... Jeden drugiemu odbił narzeczoną, a teraz go zato przynajmniej broni przed sądem...

Tego już było Helenie za wiele. Te słowa dobrze słyszała, ofuknęła więc Marysię szorstko:

— Milcz, nie klep głupstw, bo już mnie zdenerwowałaś tą durną paplaniną!...

Właśnie zameldowano przybycie mecenasa do Bolestowa. Mecenas Junosza - Turkowski miał swoją główną kancelarję w Warszawie, był wszakże tak rozchwytywany, że posiadał swych stałych zastępców na prowincji i często tam przyjeżdżał. Cały też był pochłonięty pracą, zupełnie nie myśląc o niczem innem. Był już raz żonaty, ale ożenił się bardzo młodo i młodo też owdowiał. Od czasu śmierci żony, nie interesował się kobietami zupełnie, niczem wogóle, poza swoją pracą. Dopiero teraz niedawno, jako dawny znajomy Wilewskiego (bawiąc u niego na polowaniu, poznał Helenę i ni stąd ni zowąd zakochał się, jak młokos, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty, bo Helenka, jak wiemy, ostatnio, o niczem innem nie marzyła, jak tylko o tem, aby bogato wyjść zamąż.

To właśnie było przyczyną zerwania Heleny Roliczem. Dlatego też chciała odebrać mu pisane do niego listy, na wszelki wypadek. Dla świętego spokoju. Listy te zaś, jak wiemy, zniknęły...

Widząc mecenasa rozpromienionego, Helena upewniła się odrazu, że nie wie jeszcze całej prawdy, że więc Rolicz nadal milczy, że wciąż jeszcze liczy na jej dobrowolne stawienie się w sądzie. Jeżeli zaś wierzy w nią, więc z pewnością jeszcze ją kocha. Tem staranniej należy więc utrzymać go w niewiedzy, że porzuciła go właśnie dla meceasa... Bo wtedy ta miłość może stać się... nienawiścią, a wówczas... wówczas biada! Rolicz gotów powiedzieć mecenasowi całą prawdę... Ten zas natychmiast z nią zerwie... Jakże temu zapobiec?

Helena myślała nad tem gorączkowo, bo to było najważniejsze niebezpieczeństwo, jakie jej groziło. musiała go uniknąć za wszelką cenę... Ale jak?

Chciała jakoś naprowadzić rozmowę na Rolicza, ale bała się, lękając się, że wymieniając to nazwisko, zarumieni się lub zblednie i wywoła jakie podejrzenia. Już godzinę ze sobą rozmawiali i nic...

Wreszcie padło to nazwisko z ust mecenasa...

Rzekł:

— Uznałem za właściwe podjąć się obrony Kazimierza Rolicza.

— Wiem o tem — odparła Helena,—drżąc z przejęcia. — Chciałam nawet o tem z tobą pomówić, ale nie śmiałam.

— Dlaczego?

— Bo zbyt byłam tem zaskoczona i... zasmucona.

— Czułaś się tem dotknięta? Ależ doprawdy nie widzę powodu!... Pozornie sytuacja istotnie wydaje się dziwna, ale w gruncie rzeczy, jest bardzo prosta. Jestem w każdym razie przekonany, że podejmując się obrony człowieka, którego oskarżają o zabójstwo twego ojca, postąpiłem dobrze...

— A mojem zdaniem: bardzo źle.

— Ależ dlaczego?

— Czy masz pewność, że Rolicz jest niewinny? Niezbity dowód?

Helena drgnęła... Była straszliwie zaniepokojona. Zapytała:

— I czy mógłbyś więc ujawnić to przede mną?

— Niestety, nie. Wszystko, co mi powiedział mój klient, jest tajemnicą zawodową. Pomimo całej miłości dla ciebie ,nie mogę więc nic powiedzieć.

— Chciałabym chociaż wiedzieć, dlaczego, jeżeli istnieje bezsporny dowód niewinności Rolicza, trzymają go wciąż jeszcze w areszcie i nawet przekazują sprawę do sądu...

— Właśnie na to nie mogę odpowiedzieć, bo byłoby równoznaczne z ujawnieniem tajemnicy zawodowej.

— Słowem, sprawa może się wyjaśnić dopiero w sądzie?

— Tak. Bo albo zdecyduje się wtedy wreszcie przemówić albo nie. Narazie wciąż jeszcze spodziewa się, że prędzej czy później zgłosi się ktoś, co udowodni dokładnie, że Rolicz jest niewinny. Czeka na to zgłoszenie z niezachwianą wiarą.

Helenie nietrudno było zrozumieć, na kogo Rolicz czeka.

Liczył na jej przybycie.

A więc — nic jeszcze nie powiedział!

Ale kto wie, czy nie powie — w ostatniej chwili? Zwłaszcza, gdy się przekona, że nie zlitowała się nad nim, że postawiła wyżej egoizm nad jego cierpienia niewinne, opuściła go, nie podała ręki, gdy tonął w jej oczach?

Rzekła jeszcze tylko:

— Mniejsza ostatecznie o reszte... Ale chodziło mi o to, aby ludzie nie mieli tematu do plotek na temat, dlaczego mój narzeczony broni człowieka, oskarżonego o zabójstwo mojego ojca. Właśnie dlatego wolałabym, abyś sprawę oddał jakiemu koledze, żeby ludzie nie strzępili sobie języków...

— Przesadzasz, ludzie nie są znów aż tacy złośliwi. Dotychczas jeszcze nie słyszałem, aby ktoś nawet słówkiem napomknął na ten temat... Zresztą, względy, które przytoczyłaś, raczej skłoniły mnie do podjęcia się obrony, niż do zrzeczenia się jej.

Zanim zdążyła coś rzec, schwycił jej dłonie, ucałował je czule i gorąco, poczem jął tłumaczyć dobrotliwie:

— Przedewszystkiem, odrazu wyczułem, że Rolicz jest niewinny: moim obowiązkiem obrońcy było więc ratować go. Po drugie, ponieważ ujrzałem groźbę omyłki sądowej, postanowiłem jej przeszkodzić, choćby dlatego, aby prawdziwy morderca twego ojca nie uszedł bezkarnie. Wreszcie... wiem, że Rolicz kochał się w tobie. Ja — też.Odrzuciłaś jego uczucie, a przyjęłaś moje, choć on mógłby być moim synem... On jest pogrążony w rozpaczy zawodu miłosnego, ja — u szczytu szczęścia. Powiedz, Helenko, czy nie powinienem choćby z litości nad nim, że mimowoli wydarłem mu jego szczęście, przynajmniej uratować mu honor?

Ogromem swej dobroci zwyciężył Turkowski upór Heleny. Przytuliła się do niego i rzekła:

— Tak, teraz przyznaję: dobrze zrobiłeś.

Powiedziała to, zresztą, dość obojętnie. Zgodziła się raczej dlatego, że słowa adwokata nieco ją uspokoiły, choć, oczywiście, nie rozproszyły wszystkich jej obaw. Wiedziała przynajmniej tyle, że Rolicz jeszcze z niczem się nie zdradził i uczyni to chyba tylko w ostateczności.

Helena była tym razem czulsza dla mecenasa, niż kiedykolwiek. Widziała bowiem, jak bardzo jest w niej zakochany i chciała z tego korzystać dla swoich celów.

Gdy wreszcie już się żegnał, spojrzała na niego nagle z trwożną nieśmiałością, jakby chciała mu jeszcze coś powiedzieć, ale nie miała odwagi.

Zapytał ją oczami. Zawahała się jeszcze bardziej i opuściła oczy. Rzekł wreszcie:

— Co ci to, dziecinko? Powiedz...

Teraz wydawała się już nieco śmielsza. O, to była doskonała komedjantka, niesłychanie pewna siebie, umiejąca doskonale ukrywać swoje myśli pod najrozmaitszemi minami. Szepnęła wreszcie:

— Mam do ciebie prośbę...

— Jaką? Mów! Każda jest już zgóry spełniona.

— O, obyś nie pożałował!...

— Trudno, przepadło! — odparł z uśmiechem.

— Skoro już, mówiąc o Roliczu, dałeś dowód takiej szlachetności, chciałabym prosić o jeszcze jeden dowód piękna twego charakteru...

— Ależ proszę bardzo... słucham, słucham...

W oczach Heleny błysnęła iskierka udanej litości. Rzekła:

— Nie zapominaj, mój drogi, że ten człowiek mnie kochał...

— Sam ci mówiłem przecież, że to biorąc pod uwagę...

— Być może nawet, że jeszcze mnie kocha...

— To niewykluczone, bo ja kocham cię tak, że gdybyś mnie nawet teraz jeszcze odtrąciła, kochałbym cię nadal, życząc szczerze szczęścia, choćby z innym. Ponieważ Rolicz wydaje mi się człowiekiem, zdolnym do prawdziwej miłości, pewien jestem więc, że kocha cię nadal.

— Jest więc nieszczęśliwy, bardzo.. podwójnie...

— Oczywiście. Po ciosie w serce, teraz cios w... honor...

— Tem bardziej gorąco trzeba go bronić. aby go uchronić od tragedji wyroku skazującego. Wiem, że tylko twój talent zdoła tego dopiąć. Nikt inny nie potrafiłby. Chodzi więc o to, abyś ty właśnie, nikt inny prowadził tę sprawę do końca.

Dalszy ciąg nastąpi.

Tłuste posady w Magistracie stołecznym

Kosztem skrajnej nędzy

Magistrat stołeczny zapowiada ze względów oszczędnościowych dalszą redukcję swych pracowników. Mówi się o konieczności zwolnienia z pracy aż 500 funkcjonarjuszów. 500 rodzin pracowniczych ma stracić środki do życia i stoczyć się w otchłań nędzy!

Zachodzi obawa, że pod gilotyne redukcji pójda ludzie najbardziej upośledzeni. Dlaczego upośledzeni? Bo bez „pleców" i możnej protekcji! Upośledzeni, bo. gdy straca źródło zarobkowania w Magistracie straca jedyne źródło dochodu. Do tego nie wolno dopuścić.

Niedawno pisaliśmy o „famil ljach, które rządzą w stołecznym Magistracie", wskazywaliśmy szereg nazwisk urzędników i urzędniczek. Były to nazwiska kilku osób jednej rodziny, która ulokowała się przy pełnym żłobie magistrackim.

Jak już zapowiedzieliśmy, listy osób nie wyczerpaliśmy. Dziś zamierzamy podać dalsze nazwiska, by opinja publiczna dowiedziała się kto powinien być zredukowany, jeśli już redukować trzeba, kto powinien był już dawno opuścić „żłób magistracki", gdy tylu bezrobotnych słania się z głodu i nie może znaleźć pracy!

Trzeba redukować tych, którzy i bez tłustej omasty poborów magistrackich mają chleba poddostatkiem! Już dawno powinny były zagrać pobudki obywatelskie. Do serc i sumień powinien był dotrzeć głos zrozpaczonych nędzarzy, którzy nadaremnie szukają zarobku, ale skoro nie dotarł, niech to się stanie z łamów naszego pisma.

Nie będziemy gołosłowni, dlatego wskażemy na fakty, na nazwiska. Jeśli zarząd miasta o tem nie wie, niech się od nas dowie!

Kierownik sekcji widowiskowej wydziału finansowo-podatkowego, p. Winkler pobiera pensji wraz z dodatkami przeszło 1000 zł. miesięcznie. Jego żona w wydziale technicznym około 300 zł. Jego córka w wydziale szpitalnictwa około 300 zł. Jego syn w gazowni około 500 zł. miesięcznie. A więc cztery osoby z jednej rodziny zarabiają przeszło 2000 zł. Trzech przynajmniej bezrobotnych mogłoby za nich znaleźć zarobkowanie.

Rachmistrz w dziale komunikacji, p. Kozak pobiera około 400 zł. miesięcznie, jego żona w wydziale spraw ogólnych również tyle.

Kontroler techniczny, p. Drewski zarabia miesięcznie około 600 zł., zaś jego żona w wydziale finansowo - podatkowym około 300 zł.

Pobory miesięczne małżonków Zdrojewskich wynoszą również około 900 złotych.

Czy tych kilka przykładów nie wskazuje dobitnie w jakim kierunku powinny pójść redukcje w Magistracie? Czy znów mają paść ofiarą parjasi, a protegowani pozostaną przy pełnym żłobie?

Lecz to jeszcze nie wszystko! Jutro wskażemy na inne kwiatki, wyrosłe na rabacie protekcji.

RADJO

10,30 Transmisja Sumy z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14,00 „Porady weterynaryjne" 14,20 Muzyka ze Lwowa. 14.40 „O dzierżawcach małorolnych" 15,00 Muzyka ze Lwowa 16,00 Program dla młodzieży 16,25 Płyty. 17,00 Koncert solistów z Krakowa. 18,00 Muzyka lekka. 19,25 Słuchowisko. 20,00 Recital śpiewaczy. 20,40 Transmisja z Wiednia. 22,45 Muzyka taneczna. 22,55 Komunikaty. 23,00 Dalszy ciąg muzyki.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

III-ci dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na nr.: 8779.

5.000 zł. na nr.: 71165 118016

1.000 zł. na nr.: 59478 75947 97927 85430 141968 147278

500 zł. na nr.: 76021 76930 115548 130392 136815.

400 zł. na nr.: 3038 6029 14363 23471 32375 54932 59818 74260 103837 112368 116049 127042 135525 146976.

200 zł. na nr.: 6701 16506 21722 23487 25087 37494 45162 55658 61926 61690 62190 62371 63834 64116 80586 83440 95155 102597 114881 122514 129892 134270

150 zł. na nr.: 5074 9255 11477 26148 34066 44046 46728 46887 47656 54283 57289 60506 64471 75817 76303 77047 100177 103185 108201 111544 112939 117629 118156 124347 125047 126248 127619 128156 129418 132576 138391 139769 141160 143225 146129 147899

Stawki

249 311 33 493 557 815 47 1078 531 677 765 1787 816 2150 318 70 426 542 703 380 124 416 3809 922 4043 139 68 374 511 18 938 5018 359 5497 523 41 59 783 825 608 526 760 832 7076 7136 62 200 24 48 461 544 98 863 71 948 99 8021 87 294 331 93 96 464 430 742 973 97 9284 778 917

10156 345 51 91 95 480 811 80 964 11006 11271 86 359 616 35748 66 827 77 993 99 12318 654 13108 49 643 98 14260 534 15021 117 15418 31 514 654 854 16059 66 184 353 565 628 16677 807 980 17031 227 38 363 714 18216 315 18377 622 742 944 19206 314 664

20014 69 94 409 743 875 21376 410 22 065 22073 181 273 307 531 751 59 71 901 27 99 23036 277 367 564 637 779 988 24027 226 90 24369 446 95 623 25288 340 76 413 90 727 844 26480 97 508 708 27083 104 20 35 64 82 433 83 27505 602 45 98 28023 434 29128 329 565 605 12 29926

30146 515 94 819 60 960 31123 57 569 982 90 32240 72 95 451 85 619 802 49 980 33226 34 80 33380 531 34369 468 822 946 73 83 35370 95 35112 644 735 67 75 812 26 93 948 36063 101 36104 08 329 545 57 82 663 893 37113 211 362 37698 717 25 38067 208 332 719 43 936 39079 39097 140 668 89

40252 323 652 41416 608 914 78 42275 311 27 42385 830 43032 93 445 511 610 30 916 44011 20 44168 259 318 413 533 84 97 784 96 834 45095 45121 228 366 85 544 848 902 77 46108 13 30 50 46220 587 633 62 758 47080 134 540 898 954 48111 293 381 504 774 849 49047 202 362 95 49411 584

50267 551 885 905 19 52 51144 87 242 97 472 51781 52009 52 120 660 784 814 973 53012 63 80 53102 312 84 95 471 710 806 912 54297 355 54537 58 941 66 55058 132 40 44 99 326 457 786 56122 295 28 31 390 411 505 23 619 84 875 57406 588 655 68 77 840 981 580 54 236 370 481 58635 86 709 13 845 903 26 59003 140 235 62 59349 92 611 28 36 836 962 65

60020 34 252 70 85 346 716 36 76 930 61145 61208 89 92 823 63 918 62082 105 284 87 461 62551 709 833

42 88 944 63112 67 699 64148 64272 311 71 441 65 798 830 54 65058 176 250 65407 10 513 856 66145 74 343 95 488 570 616 98 66846 67024 26 34 137 267 84 431 76 81 672 67901 15 40 68156 277 343 489 829 909 34 69451 576 84 668 74 756 910

70013 261 496 922 71129 32 222 55 72090 219 72245 310 76 80 509 775 823 73029 108 52 87 73328 76 559 83 634 714 30 887 959 74154 287 75302 454 505 77 83 722 76024 154 213 962 77044 65 112 319 35 583 935 78253 74 201 849 79020 107 247 387 596 695 726 954

80394 517 656 78 811 90 81017 30 240 94 474 81952 82088 217 88 465 75 680 924 83000 006 33 83505 23 657 751 80 879 84016 102 254 55 514 84562 78 826 989 96 85042 52 180 210 654 768 85921 40 86068 280 312 43 447 958 72 87109 48 87449 94 88110 246 542 793 89074 139 44 84 89406 10 49 592 663 797 864 966

90053 112 37 249 408 95 551 92 793 804 91019 130 554 615 64 711 86 976 92095 99 220 92265 72 500 910 92 93028 42 185 229 300 488 93590 756 859 94063 79 86 162 99 550 625 94694 736 70 95114 36 184 230 314 403 507

95764 967 96018 222 568 677 718 820 26 966 97034 65 153 389 558 642 716 49 909 98149 98294 393 452 514 718 48 875 99176 291 477 99373 889 951

100001 162 83 223 304 41 600 46 73 101065 101284 329 515 772 95 862 71 102031 552 742 103230 331 45 414 590 95 742 66 91 931 61 81 104053 227 514 92 671 768 879 972 105322 540 105668 767 889 106168 83 225 83 318 41 439 106544 51 72 650 732 863 936 107115 224 98 107547 765 962 71 75 98 108215 61 391 451 533 108828 109187 321 90 697 834 80

110062 85 174 431 83 552 618 796 870 969 111233 86 417 500 16 702 67 77 811 89 112047 112303 67 76 471 94 609 767 870 90 113080 572 113657 792 975 114057 191 213 4264 65 468 89 114532 56 68 97 664 902 70 72 115473 843 902 116128 540 54 771 80 864 117047 102 88 90 117223 38 493 506 13 62 615 777 924 118030 37 118164 315 405 21 98 592 625 81 700 854 902 84 119047 146 265 68 357 610 777 995.

120006 223 92 445 53 057 868 121174 438 509 121557 82 648 64 122141 268 432 69 584 847 924 123244 357 75 481 83 799 809 124108 44 72 236 124362 448 541 77 634 35 77 125280 381 430 808 125850 126154 63 203 22 65 335 55 58 127269 127366 720 48 62 927 128026 211 389 411 527 129051 164 90 283 347 427 513 805 73

130006 39 44 138 71 492 593 619 22 68 79 88 130819 66 131040 188 315 780 87 9 844 906 17 132132 45 252 62 321 426 80 733 966 133028 82 133316 55 434 086 705 86 841 85 134215 78 300 134389 462 81 583 816 59 135016 21 177 272 489 135710 23 827 906 136222 28 65 313 73 98 645 136837 89 994 137124 33 68 200 13 332 93 500 137637 138044 122 390 455 554 68 804 40 139012 80 444 64 512 668 836 942.

140118 540 759 66 806 141284 467 596 658 89 141780 806 926 142002 31 72 139 339 403 574 142715 867 984 143210 724 902 144136 202 32 144469 639 50 743 145472 534 882 146218 80 87 146358 212 714 68 83 951 147008 483 627 767 85 147791 874.

Czy wiecie że...

Produkcja diamentów w Kongo Belgijskiem wzrosła z 15000 karatów w roku 1913 do jednego miljona (!) karatów w 1926 r. Ileż się musi znajdować diamentów w handlu, jeśli fachowcy twierdzą, że pola diamentowe w Kongo nie umywają się nawet do pól w Kimberley.

—.—

Ze starych wagonów kolejowych robią w Ameryce sklepy, a nawet... szkoły powszechne.

—.—

W Kimberley wydobyto ostatnio diament wagi 412 karatów. Został on sprzedany za 25000 dolarów. Po obróbce, już jako brylant, będzie on niewątpliwie wart 50000 dolarów.

—.—

Najmniejszy aeroplan na świecie, „Baby Bullet", wygrał wyścigi w Los Angeles, osiągając prędkość 240 klm. godz. Płatowiec ten waży zaledwie 125 kilogramów. Rozpiętość skrzydeł wynosi tylko 6 i pół metra, a długość kadłuba 4 i pół metra.

—.—

Z najgorszego rodzaju węgla brunatnego, wyrabia się obecnie pierwszorzędny gaz świetlny.

—.—

Młody belgijski konstruktor zbudował aeroplan prawie bez ogona, który może się wznosić niemal pionowo.

—.—

Stany Zjednoczone Am. Półn. przodują światu w pasażerskim lotnictwie nocnem. Od zmroku do świtu, stale się znajduje w powietrzu 12 płatowców na godzinę.

—.—

Sklepiki spożywcze, zmontowane na dużych samochodach ciężarowych, wędrują regularnie po Berlinie.

—.—

Kapanie wody z nieszczelnych kranów, powoduje stratę dochodzącą do pół litra na dobę.

—.—

W ciągu ubiegłego roku w Ameryce opatentowano 47709 nowych wynalazków.

—.—

Najkrótsze fale radjowe znalazły zastosowanie lecznicze w dolegliwościach organów wewnętrznych, zwłaszcza mózgu.

—.—

Niemieckie linje powietrzne, obsługiwane przez 180 wielkich płatowców pasażerskich, są najruchliwsze w Europie. W ubiegłym roku przelatywano na nich przeciętnie po 60 tysięcy kilometrów dziennie.

—.—

Linje, na których lotniczy ruch pasażerski nie ustaje w nocy, mierzą w St. Zjedn. Am. Półn. 12000 kilometrów i są „wyznaczone" przez 1284 elektryczne i acetylenowe lampy.

—.—

Aeroplan może przeżyć auto. We Francji pewien płatowiec przeleciał 365 tysięcy kilometrów między rokiem 1920 — 1923. Auto, rzadko kiedy dożyje ćwierci miljona kilometra.

Kto ma rację?

Na to pytanie odpowie lekarz

(S. P.) Wczoraj rano w jednym z pokoi w hotelu „Saskim" przy ul. Koźlej w Warszawie rozległ się płacz kobiety.

Zaintrygowana numerowa wbiegła do pokoju i... co się rzadko podobno w tym hotelu zdarza, ujrzała w łóżku samotną, zapłakaną niewiastę.

— Co się panience stało? — Ściana panienkę ugryzła? — spytała, rozglądając się po pustym pokoju.

— Sama nie wiem, co... Wyszłam wczoraj wieczorem po pracy z restauracji i tutaj się obudziłam...

I płacząca panienka opowiedziała, że nazywa się Eugenja S. (ul. Strzelecka), pracuje jako kelnerka w restauracji przy ul. Wileńskiej i gdy wczoraj wracała po zamknięciu restauracji do domu, podeszło do niej trzech panów, z których jednego znała, wepchnęli ją do taksówki, podsunęli jej jakąś flaszeczkę pod nos i... więcej nic nie pamięta.

— Tylko mi się krótka koszula przez cały czas śniła — zakończyła swe opowiadanie, — i że kareta ślubna odjeżdża... Nie wie pani, co to znaczy?

Numerowa westchnęła ciężko.

Krótka koszula i kareta?.. Nic innego tylko nieślubne dziecko.

Usłyszawszy to straszne słowo, p. Eugenja S. rozpłakała się jeszcze głośniej, ubrała się prędko i pobiegła do komisarjatu.

Na skutek jej zameldowania został sprowadzony od komisarjatu, Aleksander W. (ul. Zakopowa). **Usłyszawszy, o co go p. Eugenja oskarża, aż się za głowę złapał.**

— I bądź tu dla kobiety dobry! Tak mi świnia, za moje miękkie serce odpłaca!.. Sama się ze mną umówiła. Kazała, żebym na rogu Konopackiej czekał... Potem przyszła i powiada, że na ulicy zimno, żeby się poszła gdzieś zagrzać... Więc, choć żonaty, jestem pojechałem z nią do hotelu, żeby zdrowia dziewczyny nie mieć na sumieniu.

— A dlaczego pan jej do domu nie odwiózł? — spytał przodownik.

— Chciałem z nią pogadać w cztery oczy. Ale jak mi tylko powiedziała, że jest niewinna, ubrałem się i wyszedłem.

Opowiadanie pana Aleksandra sprawdzi lekarz, do którego **odesłano pannę Sa... a narazie zatrzymano go w areszcie.**

Listopad
20
NIEDZIELA
Feliksa

Wsch. sł. g. 7·01 — Zach. sł. g. 15.42

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie korzystne tranzakcje finansowe z zagranicą. Zresztą dość krytyczny zwłaszcza dla komunikacji, katastrofy. Dzieci urodzone w dniu dzisiejszym odznaczą się wesołym usposobieniem, czeka je szczęście.

Stolarz okradł swego pracodawcę.

Policja aresztowała: Stolnika Ludwika, lat 41, czeladnika stolarskiego, za kradzież narzędzi stolarskich wart. 250 zł. z otwartej pracowni Łasiaka Juljana stolarza, zam. ul. Marka l. 9. Kradzieży tej Stolnik dopuścił się przed 5-ioma tygodniami kiedy pracował u Łasiaka. Część skradzionych narzędzi zdołano odebrać od paserów.

Krwawa rozprawa rewolwerowa

Wczoraj o godz. 17 w Zboiskach obok Lwowa, doszło do krwawej rozprawy na rewolwery między dwoma złodziejami. Piotr Sułczaniów przyszedł do Zboisk, gdzie chciał załatwić porachunki z drugim złodziejem Stanisławem Wirgą. Wszczął z nim kłótnię, w czasie której dobył rewolweru i strzelił do Wirgi z najbliższej odległości w brzuch.

Wirga w czasie szamotania się dobył swego rewolweru i zranił Sułczaniowa w rękę, poczem padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które Wirgę w stanie groźnym odwiozło do szpitala a Sułczaniową po opatrzeniu pozostawiono w domu pod dozorem policyjnym. Powodem zamachu morderczego były osobiste porachunki.

Zwyrodnialec zniewolił 7-letnią dziewczynkę

Wydział karny sądu okręgowego w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę Wincentego Gorzelaka, oskarżonego o usiłowanie zgwałcenie 7-letniej Genowefy F. z Niemojewa. Rozprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Winę oskarżonemu udowodniono, wobec czego sąd skazał go na karę 2 lat więzienia z zawieszeniem na przeciąg 5 lat oraz ponoszenie kosztów postępowania i opłat sądowych.

Poborca akcyzowy powiesił się na klamce

Wczoraj mieszkańcy ul. Wołyńskiej 3 we Lwowie byli świadkami strasznej tragedji, jaka rozegrała się w domu Jana Karola Gilewskiego, 64-letniego emer. poborcy akcyzowego. Gilewski korzystając z nieobecności domowników, między godz. 3 a 6 powiesił się we własnem mieszkaniu na oknie na sznurze przytwierdzonym do klamki.

Kiedy domownicy przybyli do mieszkania, zauważyli już zimne zwłoki i wszelka pomoc okazała się spóźnioną. Powodem tego desperackiego kroku była nieuleczalna choroba raka na wardze górnej. Denat osierocił czworo dzieci już na stanowiskach.

KRONIKA KRAKOWA

Icek Glassman przed sądem w Krakowie

Wczoraj w sądzie karnym przed sędzią Partyką zasiadł na ławie oskarżonych Icek Glassman lat 27 piekarz. Akt oskarżenia zarzucił mu że w marcu 1932 r. poznał niejaką Janinę Köllner l. 19 i pod groźbą doprowadził ją do uprawiania prostytucji, a cały zarobek odbierał bijąc ją i katując. Nadmienić należy że że Glassman był zarażony chorobą weneryczną. Janina Köllner bojąc się Glassmana z początku ulegała, później jednak strasznie zbita udała się na posterunek i zawiadomiła, że Glassman groził jej, że zabije ją, jak i Jana Dańca u którego poszkodowana mieszkała. Sędzia po przesłuchaniu świadków skazał Glassmana na półtora roku ciężkiego więzienia. Oskarżał prok. Stawarski bronił adw. dr. Kohane.

Po ogłoszeniu wyroku Glasman wpadł w istny szał i krzycząc usiłował porwać się na Kellnerównę. 4 posterunkowych zdołało go z trudem utrymać.

Równocześnie część publiczności, poczęła zdradzać wrogi nastrój wobec Kellnerównej, która poszła w asyście posterunkowego do domu.

Bezczelny napad rabunkowy na dwie kobiety

Na narożniku ul. Tarnowskiej i Bytomskiej w Mikulczycach (pow. Bytomski) napadnięta została wczoraj kantorzystka E. Kubinówna, która każdego wieczoru odnosiła całodzienny dochód ze składu na pocztę, wpłacając pieniądze na pocztowe konto czekowe. W dniu napadu towarzyszyła jej koleżanka. Gdy dziewczyny znalazły się na powyższym narożniku, przyskoczył do nich pewien osobnik i uderzywszy Kubinównę w twarz, wyrwał jej torebkę z 250 markami i zbiegł. Na krzyk napadniętych dziewczyn zjawił się posterunkowy i puścił się za uciekającym w pogoń, lecz napastnik umknął z łupem i przepadł w ciemnych uliczkach.

Spłoszeni włamywacze zastrzelili wł. mieszkania

W Szynwałdzie. k. Tarnowa wkradli się wczoraj do mieszkania Stanisława Leska włamywacze. Spłoszeni przez właściciela zastrzelili go z broni palnej. Policja schwytała zabójców, nazwiska ich są jednak do tej chwili trzymane w tajemnicy ze względu na nieukończone śledztwo.

Samobójstwo szewca

Na polu Mokotowskiem u wylotu ul. Raszyńskiej w Warszawie znaleziono wczoraj rano zwłoki 29-letniego Wacława Siwko, szewca, ostatnio bez pracy.

Siwko odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru w klatkę piersiową.

W bocznej kieszeni marynarki desperata znaleziono kartkę tej treści:

„Proszę nikogo nie pociągać do mojej winy, którą ja sam popełniłem ze swej własnej ręki. W. Siwko".

Aresztowania

Policja aresztowała: Mrowiec Rozalję, lat 21, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież starego płaszcza na szkodę Lenart Marji, zam. Plac Dominikański L. 4.

Karaman Honoratę, lat 25, robotnicę, zam. w Woli Duchackiej Nr. 320 pow. Kraków za systematyczne kradzieże węgla z wagonów kolejowych na szkodę Skarbu Państwa.

Nieszczęśliwy wypadek księdza

We wtorek 15 bm. ks. senator Bolt uległ na dworcu w Gdyni nieszczęśliwemu wypadkowi. Złamał sobie prawą nogę powyżej kostki.

Główną przyczyną nieszczęśliwego wypadku był brak należytego oświetlenia przy wyjściu. Ks. senatora przewieziono do szpitala Sióstr Miłosierdzia w Gdyni przy Pl. Kaszubskim gdzie zmuszony będzie poleżeć kilka tygodni

Oszustwa lekarza-dentysty

Do Urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga przeciwko lekarzowidentyście Maksymiljanowi Köhenowi, zamieszkałemu przy ulicy Moniuszki. Skargę wniosła grupa pacjentów, którym lekarz zamiast koron i mostków złotych powstawiał miedziane.

Niektórzy długo chorowali, przyczem żaden lekarz nie mógł ustalić przyczyny. Stwierdzono jedynie zatrucie organizmu miedzią. Jednemu z pacjentów utworzyły się na dziąsłach bolesne wrzody, trudne do wyleczenia.

Gdy poddano badaniu korony i mostki, okazało się, że są zrobione wprost z miedzi lub zlekka pozłacane.

Kat zamordował swą żonę

Okropną zbrodnię w Paryżu przypomina książka, odtwarzająca za raportami policyjnemi poważniejsze wypadki kryminalne w stolicy francuskiej w ciągu ostatniego pięciolecia. Bohaterem tej tragedji był Ormianin Menegikjan, kat który powiesił swojemi rękoma 102 skazańców. W Marsylji poznał emigrantkę armeńską, z którą się ożenił. Kobieta nic nie wiedziała o jego przeszłości.

Menegikjan, rozpił się i nie wracał nigdy trzeźwy do domu. Izba wynajmowana przez rodzinę, stała się piekłem dla żony i dziecka. Pijanica bił oboje codziennie. Gdy powrócił pewnego razu i wszczął awanturę, żona zaczęła mu czynić gorzkie wyrzuty. Rozwścieczony mężczyzna porwał siekierę i rzucił się na kobietę. Ona podstawiła mu stołek pod nogi, a gdy zwalił się na ziemię, uciekła do sąsiadów.Tam odebrano jej dziecko i ukryto.

Kat dopadł jednak żonę i kilku uderzeniami siekiery zabił ją na miejscu. Poćwiartował zaraz jej ciało i odrąbał głowę, którą rzucił w tłum zwabiony krwawą awanturą pod okno domu. Tymczasem przystąpił do interwencji oddział policji. Zbrodniarz zatarasował drzwi, zarzucił sobie na szyję sznur od bielizny i powiesił się na ramie okiennej.

Napad bandycki na ulicy Lubicz

Wczoraj wieczorem wracał z Nowej Olszy, Wojciech Flak. Gdy przechodził ulicą Lubicz zauważył Flak swego znajomego niejakiego Kanię, który szedł w towarzystwie nieznanego mu mężczyzny oraz kobiety.

Po chwili Kania zaproponował Flakowi aby wsiadł do dorożki, obiecując mu odwieść go do domu. Flak niczego nie podejrzewając, zgodził się na tę propozycję

Po przejechaniu pewnej przestrzeni Kania i jego towarzysze steroryzowali nożem i rewolwerem Flaka i zrabowali mu 45 zł., poczem wysadzili go z dorożki i odjechali w niewiadomym kierunku. Śledztwo w toku.

Czy Gorgonowa zamordowała Zarembiankę?

Wczoraj podaliśmy motywy na podstawie których Sąd Najwyższy zniósł wyrok sądu lwowskiego.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie tajemniczą sprawą Rity Gorgonowej z powodu zbliżającego się terminu procesu przed sądem w Krakowie i w związku z przywiezieniem Gorgonowej do Krakowa podajemy garść szczegółów w jaki sposób Gorgonowa dostała się do domu inż. Zaremby.

Z końcem roku 1927 poznał inż. Zaremba Gorgonową. Wprowadził ją pod swój dach, powierzył jej gospodarstwo i dzieci i ze stosunku przelotnego jak tyle innych zrobił się konkubinat, przyczem nieprawna pani domu uzurpowała sobie silną ręką prawa, z których prawna małżonka nigdy nie miała możności korzystać. Lusia miała wówczas 10 lat, była dość zaniedbana, bo nieregularnie posyłano ją do szkoły. Gorgonowa wmawiała w Zarembę, że szkoda jej uczyć bo tępa, a podlegający jej wpływowi ojciec niewiele w stosunek Gorgonowej do dzieci wglądał. Kiedy Gorgonowej urodziła się córka, to Lusia była dla Romusi najczulszą nianią, prała jej sama pieluszki i prawie ją wychowała, bo Gorgonowa o dziecko wtedy nie dbała. Kiedy Lusia podrastając na panienkę zaczęła się orjentować w sytuacji domowej, Gorgonowa zaczęła Zarembę przeciw niej usposabiać. Wówczas Inż. Zaremba wprost mówił Gorgonowej, żeby sobie poszła. Gorgonowa, która w tym czasie rujnowała go na swoje stroje i inne zachcianki, była gotowa odejść, byle jej tylko wypłacił 10 tys. dolarów. Ale właśnie skutkiem kryzysu rozpoczynającego się, Zaremba nie mógł jej spłacić, żądała zatem oddania jej willi w Brzuchowicach. Zaremba jednak willę formalnie tylko od chorej żony odkupioną przeznaczył dla dzieci wzgl. dla Lusi. Jednocześnie Gorgonowa zaczęła być czułą matką dla Romusi, bo widziała, że Zaremba się prawie chorobliwie do córeczki przez niej zrazu poniewieranej przywiązał.

Wobec tej niewątpliwej sytuacji w domu Zaremby, która wywołała nietajone wybuchy nienawiści Gorgonowej do Lusi, któżby tego mordu dokonał?

Odpowiedź na powyższe pytanie da nam sąd przysięgłych w Krakowie przed którym wkrótce stanie Rita Gorgonowa.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
pop. Egipska pszenica
wiecz. Sułkowski

REPERTUAR KIN.
Uciecha: Żona na jedną noc
Atlantic: Zdobywca serc. Tygrys
Promień: Idjota
Słońce: Melodja serc
Swit: Biały Ślad
Sztuka. Blond venus
Adria: Godzina z tobą
Apollo: Kinonamaniak

Radjo

G. 10.00 Nabożeństwo z kościoła św. Łazarza w Krakowie, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Komunikat meteorolog. 12.15 Akademja ku uczczeniu św. Alberta Wielkiego, 13.00 Poranek sym. 14.00 Pogadanka dla rolników, 14.20 Muzyka ze Lwowa, 16.25 Płyty gram. 16.45 Kącik jezykowy, 17.00 Koncert solistów, 17.55 Program na dnień następny, 18.00 Muzyka lekka, 19,00 Rozmaitości. 19.10 Odczyt, 19.25 Słuchowisko, 20.00 Koncert popularny, 21.10 Wiadomości sportowe, 22.00 Muzyka taneczna, 22.55 Komunikat meteorologiczny i policyjny, 23.00 Muzyka taneczna z dancingu.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Dyżur dzienny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76.

Bezczelna prowokacja niemców w Polece

Niemcy — którzy jak wiadomo narzekają w Genewie na „ucisk" doznany przez Polaków, jako dowód tego „ucisku" niech posłuży następujący fakt:

W Król. Hucie lokatorzy domu przy ulicy Gimnazjalnej 12 domagali się od właścicielki domu, Marty Tschentscher'owej, oświetlenia korytarza, oświadczyła ona po niemiecku, że „te polskie świnie mogą sobie poskręcać karki". Innym razem, gdy jeden z lokatorów zapłacił właścicielce dzierżawę, ta odezwała się po niemiecku, że „musi przyjmować takie żebrackie złote". Sprawy te zostały skierowane do sądu, który z pewnością przykładnie ukarze bezczelną prowokatorkę.

Ciekawi jesteśmy, kto na kim wywiera „nacisk".

Kobieta otruta nieznaną trucizną

Na łąkach w pobliżu ul. Czajnej w Poznaniu znaleziono w środę wieczorem nieprzytomną młodą kobietę. Przywołany lekarz pogotowie stwierdził silne zatrucie jakąś nieznaną trucizną.

Mimo pomocy desperatka zmarła. Okazało się iż była nią 20-letnia Pelagja Domańska.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika na torze kolejowym

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Jaśkowca Jana, lat 46, robotnika zam. w Dębnie pow. Myślenice, który przechodząc ul. Dekerta pośliznął się a upadając na szynę kolejową rozciął sobie głowę. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże

Rokosz Antoni, zam, Mostowa 14 zgłosił do policji, że dnia 18 bm. między godz. 13 a 14-ą skradziono mu paczkę z wozu z przyborami do pisania wart. 100 zł. w czasie składania towaru do sklepu.

Konarski Józef zam. w Łagiewnikach zgłosił do policji że dnia 31 X. br. skradziono w Rynku Podgórskim wózek wart. 60 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mazopol, Kraków, Na Gródku 2